Nr. 606 (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 30 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	12 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Point des revéries!"

Lwów, 28 grudnia.

„Z zagranicy" przyszły do Petersburga — tak przynajmniej zapewnia *Berl. Tagblatt*, który miewa często dobre informacje z rosyjskich kół rządowych nad Newą — bardzo szczegółowe i autentyczne raporty, donoszące, że przygotowane są zamachy na życie cara Mikołaja II... Wiadomość to bardzo prawdopodobna z dwojakich względów. Albo te raporty są dość pospolitą, przez reakcjonistów petersburskich często używaną sztuczką, która ma na celu, postrachem skłonić cara do stanowczego odrzucenia wszelkich projektów wolnościowych dla państwa rosyjskiego — albo polegają na rzeczywistych odkryciach tajnej policji. Za pierwszem przypuszczeniem zdaje się poniekąd przemawiać dalsza część sensacyjnego doniesienia w *Berl Tagbl.* wedle której rząd carski oświadczył „sferom interesowanym" (co to za sfery, trudno istotnie odgadnąć w tym wypadku), że gdyby istotnie wyszły na jaw jakieś próby zamachów, to zostaną podjęte nadzwyczajne środki ostrożności, które znów pociągną za sobą rozszerzenie i wzmocnienie władzy policji i żandarmerji. Jasnem jest, że w tych słowach tkwi zapowiedź nowych orgij żandarmsko-policyjnych, jakich widownią gotów być carat w najbliższej przyszłości. Mimowoli też potęguje się podejrzenie co do autentyczności owych raportów. Oto wydaje się wielce prawdopodobnem, że reakcja i czynownictwo pragnie zapewne mieć ewentualnie w rękach bodaj wobec Europy pozory, usprawiedliwiające wszystkie najostrzejsze represalja przeciw „rewolucjonistom", a wiadoma znowu rzecz, że nic łatwiejszego dla policji i żandarmerji rosyjskiej, jak sfingować tu i owdzie „próby zamachów". Za Aleksandra III uciekano się niejednokrotnie, a z powodzeniem, do takich sztuczek.. A z jego synem Mikołajem, Pobiedonoscew i cała ta zacna kompania złych duchów caratu, ma robotę o tyle jeszcze łatwiejszą, że to człowiek miękki, bez woli i energji, ponadto zupełnie zdenerwowany — jak zapewniają ludzie wtajemniczeni w arkana carskich pałaców.

Gdyby jednak ta wiadomość berlińskiego pisma polegała w całej swej osnowie na prawdzie, to nic a nic nie mogłoby zadziwiać opinji publicznej. Rosja podminowana od dawna spiskami — to fakt. Duch wolnościowy, gwałtowne pragnienie reform, wystąpiło głośno i jawnie nietylko u dołu, ale nawet wśród inteligencji, wśród szlachty rodowej i warstw zamożnych, które zawsze uchodziły w caracie za podporę tronu i autokracji. Wyjąwszy armję czynowniczą, policję i żandarmerję, — które to trzy instytucje tuczą się właśnie na samodzierżawiu carskiem i bez niego skończyłyby się dla nich „piękne dni Aranjuezu", zresztą całe społeczeństwo rosyjskie stanęło obecnie do walki z despotycznym systemem obecnego ustroju państwowego Przez chwilę zdawało się, że pod grozą ostatnich rewolucyjnych zamachów (Bobrikow, Plehwe itd.), pod obuchem klęsk wojennych na dalekim Wschodzie, reakcjoniści petersburscy stracili powagę i mir wszechwładny na carskim dworze. Po ubitym Plehwem, przyszedł do steru ks. Mirski, którego poprzedziła — słuszna, czy niesłuszna, to pozostawiamy w tej chwili na uboczu — opinja tz. „zapadnika", to znaczy człowieka o zachodniej kulturze i liberalnych poglądach. I pierwsze jego kroki istotnie zdawały się bodaj w przybliżeniu usprawiedliwiać przywiązywane do jego osoby nadzieje. Punktem ich kulminacyjnym był znany zjazd ziemstw w Petersburgu, odbyty za wiedzą, a nawet pono inicjatywą Mirskiego. Termometr ogólnego zapału w Rosji doszedł był wtedy do szczytu; — łudzono się, że konstytucja w Rosji jest już kwestją krótkiego jeno czasu. Na imieniny carskie oczekiwano manifestu z zapowiedziami reform...

Tymczasem święto Mikołaja Cudotwórcy przeminęło, a w *Prawit. Wiestniku* ani śladu jakichkolwiek enuncjacyj carskich. Nie dość tego. Na depeszy marszałka szlachty i prezesa ziemstwa czernichowskiego, wystosowanej wiernopoddańczo do cara z błagalną prośbą o reformy, Mikołaj II miał napisać własnoręcznie: „Ten krok marszałka szlachty uważam za zuchwalstwo i nietakt! Kwestje administracji państwowej nie są bynajmniej rzeczą ziemstw, których zakres działalności i prawa, ustawy wyraźnie określają". W miejsce manifestu, wyglądanego tak gorączkowo, otrzymał naród rosyjski znany ukaz do senatu. Byłożby dziwnem, gdyby z rozdmuchanego niebacznie żaru nadziei, buchnął teraz płomień rewolucji, która carat cały objąć gotowa? Gorzki zawód i rozczarowanie rozsiadły się dziś niewątpliwie w piersiach nawet „najbłagonadieżniejszych" ziemców rosyjskich i oni przyjdą teraz zapewne do przekonania, że po dobremu car niczego nie przyzna swemu narodowi, nie uroni ani źdźbła z odziedziczonej po ojcach autokracji.

Że w tych warunkach rewolucjoniści rosyjscy znajdą cichych i jawnych, a na każdy sposób gorących sprzymierzeńców w całej inteligencji, ba! nawet w wysokie konserwatywnej szlachcie rosyjskiej, to zdaje się nie ulegać dziś wątpliwości.

Stosunki węgierskie.

W lipskim *Grenzbote* umieszcza Albin Geyer obszerne studjum o Węgrzech, w którem porusza nietylko narodowo-polityczne, ale i ekonomiczne stosunki krajów korony św. Szczepana. Na podstawie dat urzędowych dowodzi on, że znajdujące się dawniej w kwitnącym stanie węgierskie rolnictwo z roku na rok upada coraz bardziej. Usiłowano stworzyć sztucznie „narodowy przemysł". W roku 1901, wedle wykazów urzędowych, było na Węgrzech 2642 fabryk i fabrycznych zakładów, z tych 1247 w ręku firm prywatnych, 744 w ręku spółek komandytowych i zarobkowych, 21 w ręku towarzystw, 91 w ręku państwa, a 31 w ręku innych właścicieli. Liczba robotników w nich zajętych, wynosiła 259.464, czyli zaledwie 1 i pół procent ogółu ludności. Tak więc — konkluduje autor — daleko bardzo jeszcze Węgrom do stania się krajem przemysłowym i ani mowy być o tem nie może, by opłaciło się poświęcać węgierskie rolnictwo dla przemysłu. Węgrzy nie są w stanie obejść się bez kupieckich stosunków z Austrją i sami też Węgrzy wiedzą o tem dobrze, że głośne ich hasło: „precz od Austrji", jest tylko pustem brzmieniem.

Z czarnej statystyki Węgier, wyjmuje autor również dat kilka. Liczba zmian posiadłości, która w r. 1875 wynosiła 193.000, doszła w roku 1901 do 330 000, obejmuje zaś przeważnie sprzedaż posiadłości drobnych i średnich. Jeśli się zważy, że 40 prc. ogólnej powierzchni kraju stanowi niesprzedawalną własność państwową, kościelną i fideikomisy, okazuje się upadek drobnej i średniej własności w tem drastyczniejszem świetle. W ciągu ostatniego roku, w jednym tylko południowo-węgierskim powiecie, zlicytowano 500 włościańskich gospodarstw, w najbliższych zaś tygodniach dalszych 500 do 600 zagród włościańskich pójdzie pod młotek. Gorzka nędza wypędza węgierskiego chłopa z ojczystej gleby i zmusza go do szukania chleba na obczyźnie. W kraju przeludnienia nie ma, gdyż na 1 kwadratowy kilometr wypada zaledwie 58 mieszkańców i tak w rolnictwie jak i w przemyśle odczuwać się daje brak rąk do pracy. Mimo to w roku 1903 wyemigrowało z Węgier do Stanów Zjednoczonych Ameryki przeszło 100.000 ludzi. Skutki tego widoczne są już i przy poborze rekruta. W ostatnim roku stanąć miało w komitacie spiskim 5.287 poborowych pod miarę, w istocie jednak zjawiło się ich tylko 2.042 — reszta przeważnie wyemigrowała z kraju, zaś z tych, którzy pozostali, tylko 451 uznano za zdolnych do służby wojskowej.

Autor przypomina dalej, że rząd węgierski zawarł umowę z linją Cunarda, zobowiązując się dostarczyć jej 30 000 węgierskich emigrantów rocznie. Do czego to doprowadzi, wyobrazić sobie nie trudno.

Nie da się zaprzeczyć dzielności Madjarów na polu politycznem i zupełnem wyzyskaniu przez nich sytuacji, natomiast przemysł ich niedomaga, a rolnictwo upada o wiele szybciej, niż w innych krajach; ci zaś na Węgrzech, którzy dochodzą do majątków, nie są wcale Madjarami, choć sobie szybko za jedną koronę kupują węgierskie nazwiska.

Pomimo całego nacisku rządu, madjaryzacja kraju nie idzie w tak szybkiem tempie i nie jest tak na przyszłość zabezpieczoną, jak się rządowi zdawało. Drakońskie środki madjaryzacyjne z lat ostatnich, a szczególniej żądanie osobnej, węgierskiej armji, wzmogły jeszcze opór niemadjarskich narodowości, trudno zaś będzie rządowi wszystkich węgierskich obywateli, którzy nie chcą zostać Madjarami, wyekspedjować „Cunardem" do Ameryki.

Wielkie błędy partji liberalnej, a szczególnie zupełnie niepotrzebnie zainaugurowany przez Wekerlego „kulturkampf" i mniej lub więcej otwarcie praktykowana korupcja, doprowadziły do rozkładu partji, który objawia się coraz wyraźniej. Różnice interesów rolnictwa a kapitalistów, doprowadzić muszą w końcu do rozbicia tej partji. Nie stanie się to odrazu; prędzej czy później jednak, gospodarka 50 centowych Madjarów doprowadzi do tego, że szlachta i ziemianie zbliżą się do korony i utworzą pewien rodzaj partji konserwatywnej, która znajdzie oparcie na niemadjarskich narodowościach.

Walka o Wschód.

(Żółte i białe niebezpieczeństwo; walka o Ocean Spokojny).

Zaznaczając, że prasa europejska zajmuje się obecnie żywą dyskusją na temat „żółtego niebezpieczeństwa", daje *Czas* krótki pogląd na jego istotę i historję powstania. *Yellen peril* „żółte niebezpieczeństwo" zrodziło się na gruncie amerykańskim, gdy silny napływ Chińczyków do Kalifornji, tanich a bardzo dobrych robotników, wywołał groźne współzawodnictwo z białymi. Słowo to oznaczało więc wówczas niebezpieczeństwo konkurencji. Równocześnie jednak zwrócili Niemcy uwagę na daleki Wschód i istotę żółtego niebezpieczeństwa ujęli w formułę naukową, jako zagadnienie historyczno kulturalne, o sprzeczności dwóch djametralnie różnych światopoglądów, dwóch wrogich systemów myśli i tradycyj. Była to jednak tylko kwestja teoretyczna.

Wreszcie przyszła wojna chińsko-japońska, a później interwencja mocarstw, która wywołała niechęć zarówno w Japonji, której wydarto wszelkie korzyści, jak i w Chinach, które pod pozorem obrony zaczęto ograbiać. W Chinach też objawiła się silna reakcja przeciw „białym djabłom", a nowoczesny Krzyżak z mieczem w jednej, a protestancką Biblją w drugiej ręce, woła: „Ludy europejskie, brońcie waszych dóbr najświętszych przeciw groźnemu barbarzyństwu." I ludy europejskie posłały swe połączone armje pod wodzą Walderseego, na znak zgody i jedności w walce przeciw żółtemu niebezpieczeństwu. Tymczasem okazało się, że niebezpieczeństwo to było tylko urojone, że poza hypokryzją formułek humanitarnych i wielkiemi słowami: „cywilizacja chrześcijańska" „postęp", etc. tkwiły ambicje, rywalizacja i zaborczość mocarstw. Właśnie od owej interwencji w r. 1895, mającej na celu ochronę nietykalności Chin wobec Japonji, utraciły Chiny Kiao-Czau z okręgiem na rzecz Niemiec, Mandżurję i Port Artura na rzecz Rosji; Wej Hai-Wej opanowali Anglicy, a zatokę Kwang Czen Wan Francuzi, nie licząc rozmaitych zdobyczy w formie koncesyj na koleje, kopalnie etc.

Żółte niebezpieczeństwo wobec udowodnionej bezsilności Chin, w istocie swej przedstawia się jako „białe niebezpieczeństwo" dla Chin ze strony Europy. Wszystkie konflikty na dalekim Wschodzie są dotychczas niczem innem, jak epizodami walki o panowanie Europy w Azji, a specjalnie w Chinach. Dla Europy i jej cywilizacji niema żółtego niebezpieczeństwa na długie jeszcze lata i niebezpieczeństwo to jest liczmanem, który dlatego tylko nie stracił obiegu, że oddaje praktyczne usługi interesowanym, a zarazem rzuca na nieokiełznaną chciwość mocarstw i ich egoizm pożądaną zasłonę,

* * *

Pod napisem: „Walka o „Ocean Spokojny", znajdujemy w *Naprzodzie* artykuł, którego autor przypomina słowa Marxa, wypowiedziane jeszcze w styczniu 1850 r. na wiadomość o odkryciu bogatych pokładów złota w Kalifornji, które Oceanowi Spokojnemu nadały wielkie znaczenie i wciągnęły go w sferę interesów ogólno światowych. Powiedział wówczas ojciec socjalizmu, że „złoto kalifornijskie płynie potokiem po Ameryce i wschodnich wybrzeżach Oceanu Spokojnego i wciąga barbarzyńskie narody w koło handlu światowego, w koło cywilizacji."

„Po raz trzeci otrzymuje handel świata nowy kierunek: czem w starożytności były Tyrus, Kartagina, Aleksandrja, w średnich wiekach Genua i Wenecja, w nowszych Londyn i Liverpool, tem staną się obecnie Nowy York i San Francisco... Wtedy Ocean Spokojny będzie odgrywał tę samą rolę, jaką teraz odgrywa Ocean Atlantycki, w starożytnych zaś i średnich wiekach Morze Śródziemne — rolę wielkiej drogi wodnej ruchu światowego".

Trafne te słowa zmieniły się szybko w rzeczywistość: perjod atlantycki, który trwał cztery wieki, począwszy od odkrycia Ameryki — można uważać za skończony, a w nowszych czasach rozpoczyna się perjod Oceanu Spokojnego, na którego azjatyckich brzegach spotykają się i krzyżują najrozmaitsze interesy. One to są przyczyną główną walk o Ocean Spokojny.

Mały fejleton.

Z małżeńskiej giełdy.

(Kompetentny informator; posag i stanowisko; małżeńska giełda; sztabowi oficerowie idą w górę; spadek walorów adwokackich i lekarskich; akcje profesorów gimnazjalnych i urzędników stoją dobrze; kupcy i fabrykanci; nauczyciele ludowi; artyści; małżeństwa z miłości.)

Jeden z redaktorów wiedeńskich dbył wywiad u znanego stręczyciela małżeństw i otrzymanemi informacjami podzielił się z czytelnikami *N. W. Jour.* W streszczeniu informacje te wyglądają tak:

W ostatnich latach kobiety znacznie utraciły na wartości mężczyźni zaś, na ogół biorąc, zyskali. Warjatem okrzyczanoby ojca, któryby za wydanie swej córki za mąż, żądał od narzeczonego pieniędzy, natomiast grube tysiące płacą się, ażeby mężczyzna ożenił się nawet z piękną, inteligentną i dobrą panienką.

Amerykanie pracują na tem polu olbrzymiemi środkami, ile razy chodzi o kupienie swej córce i wnukom tytułu. Na giełdzie amerykańskiej osiąga dobrą cenę szlachta włoska i austrjacka. Wiadomo, że zubożały ks. Colonna za swój tytuł z dodatkiem ręki, otrzymał piękną miss z posagiem w kwocie 3,000 000 dolarów (15 miljonów koron), bo miljonowemu rzeźnikowi zachciało się, aby jego wnuki miały tytuł książęcy. Dla eksportu arystokracji austrjackiej istnieją w Wiedniu formalne towarzystwa akcyjne, operujące w Ameryce.

Po za temi nadzwyczajnemi operacjami, pracuje się zazwyczaj w mniejszych sumach. W Wiedniu posag 100.000 koron jest już bardzo znaczny. Za tę cenę można mieć małżonka utytułowanego, lub wyższego urzędnika, a przedewszystkiem sztabowego ofi-

---

(36)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Pan Cyprjan zdaleka go już zoczył, wnet więc wedle wrót się zatrzymał i kiwał głową, litujący sie, co się nie całkiem panu Kaszy spodobało. Namarszczył się tedy i rzekł:

— Co asan głową tak kiwasz, jak chińczyk z porceneli?

— Oglądałem łączkę waćpana.

— No i co?

— Tatary takby jej nie stłukli.

— Jest o czem mówić! — machnąwszy ręką pan Kasza rzucił.

— Powiadam to jakem somsiad a brat — ciągnął Popowski w pierś się uderzając.

— Nie twojać to rzecz, panie sąsiedzie, a bracie! — odparł Kasza.

— Dobrze, że asan u ojców Dominikanów grosz jaki taki, a u nas, braci, miłość i zaufanie masz, a pomoc zawżdy w termedjach różnych znajdziesz — ale ona wizyta stolnika nie całkiem mi się spodoba.

Przecie ona nie waćpana się tycze — mruknął pan Onufry.

— I nie, i tak!... Nie, bom nie ja przyjmował a fetował persony takie ważne, jak stolnik abo starosta, tak — bo i nasze śpiżarnie (nie wymawiając) coś nie coś opróżnić się musiały, by somsiad nasz a brat konfuzji ni wstydu nie miał, coby i nas (rzetelnie mówiąc) dotknęło.

— Zapomniałem podziękować waćpanu...

— Nie ma za co — pospieszył Popowski, a wżdybyście i mnie, na ten przypadek, z sąsiedzką pomocą przybyli, a jabym wam wczas należytość wszystką oddał — sumiennie mówię.

— Uczynięć tak samo i ja — choć może niepotrzebnie Paciorkowski do was się zwracał a brał.

Popowski na to:

— Ceregielował się, po prawdzie mówiąc, bo zauważył, jako baba moja trochę się przysięgać zaczęła, że u niej tego, to owego brak, na co Maryś, na kłopot wasz a potrzebę zważająca, jako, że zawżdy jest chętna usłużyć wam: „Nie łżyj matka! — zagada... Dwie kopy jaj masz i wystałego piwa antałków kilka." Ja zaś powiadam: „Nie skąp, a daj! wżdy nie na przepadłe dajesz, a wdzięczność zawżdy coś znaczy."

— Podziękuj asan pannie Marjannie, bo wam już podziękowałem — dość zimno odpowiedział pan Kasza.

Miał odejść, ale Popowski drogę mu nieco zastąpił, kiwnął się w lewo, w prawo i z mocą za rękę go ułapiwszy, a potrząsając nią, niby organista workiem ofiarnym, rzekł z rozczuleniem:

— Panie Onufer — po szczerości!

— Co macie jeszcze?

— Mi się nie spodoba ta wizyta stolnika!...

— Jużem wam na to odpowiedź dał...

— Jakiem somsiad a brat — powiadam, że nic z tego nie będzie!...

Pan Onufry wypatrzył się. I przypomniał mu się przestrach panny Ewy, kiedy to sam na sam z nim w piekarni będąc, do ramienia jego przypadła, ruchem głowy na okno wskazując, w którem dostrzegł czerwoną fizjonomję Popowskiego. Zastrzygł tedy wąsiskami, jak kocur zły; wargami zagrał, jak pies sierdzisty i nachylając się do ucha pana Cyprjana, rzekł dobitnie:

— A ja waćpanu powiadam, że coś z tego będzie!...

Odwrócił się i poszedł do wrót sadyby pana Bajbuzy.

Popowski pośrodku ulicy został, skonsternowany okrutnie, a gdy Bajbuza, przy pługu coś robiący, ujrzawszy pana Onufrego, zbliżył się i gębę mu dał — w łeb się podrapał i szepnął, markotny bardzo:

— Ej, Maryś, Maryś!., nie weźmiesz ty go ni piwskiem, ni jajami, a wstydu się przez ciebie najadła rodzona mać twoja!

Bajbuza, choć niby pług reparował i niby mocno robotą oną zajęty był, widząc rozmawiających, słuch na wywiady posyłał i wykalkulował, że Popowski całkiem głupi był. Radował się z odpowiedzi pana Kaszy, choć nie rozumiał, dlaczego pan Cyprjan powiadał, że z tego nie będzie nic, a tamten, że będzie — prawił? Ale rzecz ona nie wydała mu się ciekawą bardzo.

Uścisnęli się tedy i pocałowali.

— Jakże zdrowieczko? — pan Kasza zaczął.

— Niczego... a wasze?

— Chwalić Boga nic nie brakuje!...

— To i owszem!..

— Szedłem z podzięką do was!...

Bajbuza zdziwił się niby.

— A cóżem wam zacnego uczynił? — zapytał.

— Każdy z braci w niespodziewanej przygodzie z pomocą mi przyszedł, ale u was największy dług zaciągnąłem.

— Boga mi... nic nie wiem! — zaklął się Bajbuza.

— A dworniak, a wódka gdańska, a owies, a siano...

— O-o-o! — przerwał Bajbuza. — Czemuście tego wszystkiego na bibule nie spisali, a z rewersem i ze świadkami nie przyszli?

Będziecie cierpliwi?

— A pfuj, panie Onufer, do somsiada a brata tak nieforemnie gadać! Pomagało się z serca, a nie po to, byście sobie głowę kłopotali, o oddawaniu zaraz myśląc. Powoli zrobi się wszystko, a teraz, ot co ja wam powiem!

Wziął za rękę i dodał:

— Tylko przyjaźń za przyjaźń, a szczerość za szczerość!

— Widzę, że z wami nie może inaczej być — z rozrzewnieniem na to odpowiedział pan Onufry i ucałował w oba policzki Bajbuzę.

— Jako i dlaczego to się stało, nie moja w tem rzecz — zaczął Bajbuza — ale u was na wszystkiem teraz zbywa.

— Nie przeczę — odpowiedział Kasza.

— Owóż w szczerości wam mówię: mój dom, wasz dom, moja spiżarnia, wasza spiżarnia! moja Kachna...

Tu w jęzor się ugryzł, ale widząc, że pan Onufry uśmiechnął się, a panu Bajbuzie się zdało, że uśmiechnął się tak, jakby mu kto miodu na jęzor położył — pod rękę go wziął i idąc z nim ku domowi, tak prawił:

— O tem potem, boć to w tem jest wola Boża, a jam chciał rzec, że może wam jaki taki grosz teraz potrzebny, by temu to owemu bratu, to lub owo odkupić, a zbyć się wdzięczności — (tu nachylił się do ucha) — jak Popowskiemu, na ten przykład, który drań jest — to ja wam służę!

— Zacny z was człek, a przyjaciel prawdziwy — rozrzewniał się pan Kasza.

— Jeno katolik a szlachcic, to i zacność jest!

— Z całego serca dziękuję waszmości!

— Nie wstydaj mnie, waćpan, nie wstydaj! W uczciwości a prawości i dziatki swoje wychowuję (bo choć dotąd jedną Kachnę mam, ale w Bogu nadzieja!), to też bez rumieńca powiem, że Kachna moja od swojego rodziciela nie odstąpiła praktyk. W nabożeństwie a wstydliwości wychowana, nie powiedziałaby rodzicielce swojej: nie łżyj, matka! bo wie, że... matka, to — matka!!

Aż zatrząsł się, wyraz ten powtarzając.

— Szczęśliwy będzie mąż, niewiastę taką mający — pan Onufry na to.

— Swięte słowa! — zawołał Bajbuza. — Zawżdy powiadam żeniącym się: patrzaj z jakiego gniazda bierzesz! bo to sakrament święty... małżeństwo! sakrament święty!

Mówiąc to, palec uniósł do góry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cera. Ten gatunek ze wszystkich umundurowanych najwięcej jest poszukiwany, bo zapewnia żonie znośną egzystencją w większym garnizonie, zazwyczaj w stolicy.

Spadli natomiast w cenie bardzo dawniej poszukiwani adwokaci. Przed zmianą procedury, adwokat nie żenił się z reguły poniżej 150 000 koron, a posagi w kwocie 200—250 000 w tej gałęzi nie należały do rzadkości. I dziś jeszcze kobiety ze średniego stanu gorąco pragną tytułu „mecenasowej", ale skutkiem pogorszonych stosunków materjalnych, może dziś panienka dostać początkującego adwokata za 40—50 tysięcy kor., są tacy, którzy idą nawet poniżej tej ceny.

Tak samo „potanieli" lekarze, z powodu zmniejszonego popytu. Lekarz z wyrobioną już początkową praktyką na targu małżeńskim notowany jest po kursie 30.000 kor., kiedy przed kilkoma jeszcze laty kurs był 60, a nawet 70.000. Tu ma się rzecz przeciwnie, jak z oficerami, bo lekarze na prowincji są więcej poszukiwani, niż w większych miastach. Jest bowiem słuszna suppozycja, że stanowisko przeciętnego lekarza na prowincji jest pewniejsze i stalsze, niż w mieście.

Natomiast znacznie poszli w górę profesorowie, naturalnie przedewszystkiem uniwersytetu (80—100.000) i szkół średnich. Są to bowiem ludzie ze stopniem akademickim, mają pewny dochód i wiele zarabiają ubocznie, udzielając lekcyj. Dochodzą oni w kursie do 80 000 koron. Wogóle, o ile zawody wolne spadły w cenie, o tyle zyskali urzędnicy wszelkich kategoryj, licząc w to urzędników banku i ubezpieczeń. Ci w średnich klasach robią najlepsze partje, w czem gra rolę niemałą fakt podniesienia pensyj wdowich.

Najmniej popytu mają właściciele domów i kapitałów, którzy żyją ze swych majątków, a nie mają żadnego zajęcia; ci też żenią się głównie z mniej zamożnemi pannami, a i te niechętnie za nich wychodzą, mimo zapewnionego bytu. Nie są też poszukiwani młodzi kupcy i fabrykanci, tu bowiem najłatwiej o zmarnowanie posagu i popadnięcie w biedę. Ojciec woli popłacić nawet znaczniejsze długi kawalerskie urzędnika i stworzyć mu możność uporządkowanej egzystencji, niż liczyć na nieobliczalne szanse kupca lub fabrykanta.

Prawie nie notowani na giełdzie są nauczyciele szkół ludowych, jako towar niepokupny; ci zazwyczaj żenią się ze swemi koleżankami. Prawie ten sam los jest udziałem artystów, literatów i aktorów, choć w ostatnich czasach towar ten zaczyna być w modzie. Natomiast bardzo poszukiwani są inżynierowie, architekci i wogóle technicy, zwłaszcza od czasu, gdy mogą otrzymać tytuł doktora. Udoktoryzowany technik wart jest 100 000 koron i więcej. Przytem jest zawsze nadzieja, że dokona jakiegoś wynalazku i przez jedną noc stanie się miljonerem.

— A małżeństwa z miłości, spytał dziennikarz?

— A! to *hors concours* — odparł „fachowiec". Tam się nie pytają ani o stanowisko społeczne, ani o pieniądze — ale słuchają bicia serca. Chociaż wie pan, — a mówię to na podstawie długiej obserwacji — serce dosyć szybko się ucisza i pugilares staje się przedmiotem rozpraw. W małżeństwach z miłości, bywa bardzo znaczny procent małżeństw nieszczęśliwych. □

Do naszych czytelników.

Sądzimy, że usiłowania nasze, ażeby fejleton *Dziennika Polskiego* przynosił zawsze pożądaną przez czytelników naszych i pożyteczną karmę duchową, są przez nich życzliwie uznawane. Naturalnie, że i na przyszłość starać się będziemy, ażeby utrzymać tę dobrą tradycję *Dziennika*. I w roku przyszłym zapoznamy czytelników z najnowszą powieścią ulubionego autora p. Kazimierza Glińskiego, a również p. Kazimierz Laskowski, którego powieść „Nasz", skutkiem ciężkiej słabości autora, musiała być przerwaną niestety, po odzyskaniu zdrowia, da nam nowy swój utwór. Tymczasem po ukończeniu drukującej się właśnie powieści p. Glińskiego „Szlachcic na zagrodzie", zamieścimy nowelę p. Blanki Halickiej pt.:

„Miłość tytana".

Autorka, znana już naszym czytelnikom z zajmującej powieści pt. „Miłość", skreśliła obrazek pełen pogłębienia psychicznego i prawdziwego efektu.

Następnie drukować będziemy powieść autora warszawskiego p. Br. Boufałła, z życia szlachty litewskiej pt.:

„Lwie plemię".

W odcinku na stronie ostatniej pomieścimy znakomitą powieść Juljusza Mary: „Jan de Fontx", z czasów wojny prusko-francuskiej, następnie Henryka Bordeaux powieść społeczną „Wątpliwość", a wreszcie Fortunata de Boisgobey, sensacyjną powieść kryminalną, najnowszą, jaka wyszła z pod pióra tego poczytnego autora pt.: „Dramat w Montmartre. Wszystkie trzy powieści przełożone z francuskiego. Wreszcie zamieścimy świeżą powieść pisarza skandynawskiego Gustawa Geierstama pt.: „Walka dusz".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 29 grudnia.

Teatr miejski „Betleem polskie", jasełka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie $5^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek, (29): Tomasza bisk. — Gosława bł. — (16): Ahbea pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 7.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: **Ciepłota:** — 4° R Silny wiatr ze śniegiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej, zachodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, bardzo zimno, miejscami mgła poranna.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa.

Zamiana miejsc. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych starszych oficjałów kancelaryjnych, Zygmunta Wiśniowskiego z Wadowic do Krakowa i Franciszka Podwina z Krakowa do Wadowic.

Nabożeństwa. W kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) u św. Rodziny na Janowskiem, na zakończenie roku, dnia 31 grudnia, tj. w sobotę o godzinie 6 wieczorem z kazaniem i z procesją. W Nowy rok prymarja o godzinie trzy kwadr. na 7, po niej kazanie, o godz. 8 Msza św. cicha, a o godz. 10 suma. W piątek, 6 stycznia ŚS. Trzech Króli, prymarja o godz. trzy kwadr. na 7, po niej kazanie, o godz. 8 Msza św. cicha, a o godz. 10 suma. Po nieszporach o godzinie 4 będzie akt ofiarowania Najśw. Serca P. Jezusa III zakonu św. O. Franciszka, z odpustem zupełnym w myśl dekretu Piusa IX z dnia 21 listopada 1874 roku.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 stycznia 1905 wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Sierszy Wodnej (powiat Chrzanów) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Siersza-Wodna

Z Akademii weterynarji. Dr. Stanisław Fibich, habilitował się jako docent do hodowli i chorób ryb.

Odznaczenia Polaków na wystawie w St. Louis. Wobec podanego wczoraj mylnego doniesienia telegraficznego o nagrodach, przyznanych na wystawie w St. Louis Polakom, ogłaszamy następującą autentyczną listę nagród:

W dziale sztuk pięknych otrzymali: złoty medal Józef Mehoffer; srebrne medale Teodor Aksentowicz, Juljan Fałat i Leon Wyczółkowski; bronzowe medale Karol Tichy, Edward (?) Wyspiański i Konstanty Laszczka. Prócz tego w nagrodę za prace instalacyjne i dekoracyjne otrzymał prof. dr. Aksentowicz złoty medal.

W dziale rękodzieła otrzymała wielką nagrodę państwowa szkoła przemysłowa w Kołomyi; srebrne medale prof. Teodor Aksentowicz w Krakowie i zawodowa szkoła koronkarska w Bobowej; bronzowy medal państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie.

W dziale urządzeń przewozowych otrzymał złoty medal p. C. Jęczmieniowski starszy inspektor dyrekcji budowy kolei żelaznych we Wiedniu.

Na prywatnej wystawie austrjackich przemysłowców w dziale rękodzieła otrzymała srebrny medal firma Ekielskiego i Tucha, skład szkła w Krakowie; w dziale produkcji gospodarskiej złoty med. l firma Hawełki za wina.

Wyjaśnienie. Z powodu naszego artykułu (powtórzonego za *Kurjerem Lwowskim)* o komitecie pracy narodowej, nadesłał nam p. Włodzimierz Gniewosz pismo, w którem wyjaśnia swe stanowisko w sprawie zwołania komitetu i zapewnia, że nie dr. Kozłowski namówił go do zwołania komitetu (tego też nie twierdziliśmy *Prz. Red.*), ale, że uczynił to z własnej inicjatywy. Natomiast, ceniąc wysoko dra W. Kozłowskiego, zaprosił go, nie uprzedzając nawet, na posiedzenie poufne komitetu. Na zebraniu tem oświadczył p. Kozłowski, że do komitetu pracy narodowej należeć nie może.

Reszty pisma nie zamieszczamy, ponieważ są to tylko osobiste poglądy, które szanujemy, ale z którymi nie zupełnie zgodzić się możemy ze względu na skład tego przypadkowego komitetu.

Zaginięcie chłopca. Władysław Wójciak, 13 lat liczący uczeń II klasy wydziałowej, wydalił się z domu ojca, zamieszkałego przy ul. Bilińskich 6, jeszcze przed 2 tygodniami i znikł bez wieści Ubrany on jest w studencki płaszcz i czapkę.

Swój do swego. Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Ryszard Marja Werner, znany zresztą ze swoich sympatyj teutońskich, uznał znów za potrzebę zamanifestowanie swych uczuć w liście gratulacyjnym do redakcji *Czernowitzer Tageblatt*. Pan profesor widocznie zalicza się do czerniowieckich Niemców, bo używa zwrotu „Wir Prowinzler". Pan profesor pozostał wiernym swym sympatjom niemieckim pomimo wszystkich hymnów pochwalnych, jakie mu wypisał organ wszechbałamuctwa z powodu niedawnego jubileuszu.

W dzień Nowego roku o godzinie 6 wieczorem odbędzie się galowy obiad u cesarza, w którym wezmą udział wszyscy arcyksiążęta. O tej też porze odbędzie się w t. z. „nowej sali" burgu obiad dla dygnitarzy dworskich, przy którym funkcje gospodarza pełni pierwszy w. ochmistrz ks. Rudolf Liechtenstein.

Zapobiegliwość. Rząd hr. Tiszy ma na przeprowadzenie ewentualnych wyborów do sejmu, nie mniej, jak siedm miljonów koron do dyspozycji. Pieniądze te pochodzą z opłat za tytuły i odznaczenia ośmiu nowych baronów, dwunastu uszlachconych i około trzech tuzinów uorderowanych. W razie potrzeby ma rząd jeszcze odznaczeń za dwa miljony do dyspozycji.

† F. F. Szamberk, jeden z najlepszych artystów teatru czeskiego z doby odrodzenia, komik i humorysta, zmarł w Pradze. Na scenie po raz pierwszy wystąpił w r. 1854. Pisał on wiele utworów dla sceny.

Na międzynarodowym kongresie lekarskim, który odbędzie się w Lizbonie od 19 do 26 kwietnia 1906, lekarzy polscy otrzymają osobną reprezentację. której skład będzie następujący: prezydent: prof. Bolesław Wicherkiewicz, Kraków; sekretarz: dr. K. W. Majewski, Kraków; skarbnik: dr. Wilhelm Słapa Kraków; członkowie: dr F. Chłapowski, Poznań; T. Dunin, Warszawa; D. Flatau, Warszawa; Gantkowski, Poznań, prof. A. Gluziński. Lwów, prof. L Kryński, Warszawa; prof. W. Sieradzki i dr. E. Wechsler, Lwów.

Szpiegostwo na dworze carskim. Berliński *Lokal Anzeiger* donosi z Petersburga, że na dworze carskim aresztowano bonę najmłodszej córki cara Olgi, Angielkę, którą przyłapano na kradzieży tajnych aktów z biurka cara.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Dalszy ciąg** nadzwyczajnego walnego zgromadzenia krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników, Stow. zarejestr. z poręką ograniczoną, w sprawie zmiany statutu odbędzie się dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem, w sali sądowej nr. 13 przy ulicy Teatralnej l. 13 Dla ważności sprawy, uprasza się o liczne przybycie.

* **XVIII. Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 30 grudnia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

* **Z kasyna urzędniczego.** Wieczorek Sylwestrowy z tańcami przy orkiestrze wojskowej, odbędzie się dnia 31 grudnia b. r o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym (Rynek l. 9, I. p).

* **Z „Sokoła".** Lista na wieczorek „Sylwestrowy", który urządza polskie Tow. gimn „Sokół" (macierz) w dniu 31 b. m. w sobotę otwartą jest tylko do piątku bieżącego tygodnia do godziny 7 wieczorem, poczem zostanie zamkniętą — Wpisywać się można codziennie od godziny 6—8 wieczorem w kancelarji „Sokoła".

* **Wieczorek z tańcami Sylwestrowy** odbędzie się w stowarzyszeniu „Gwiazda" w sobotę dnia 31 grudnia b. r. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. ul Franciszkańska l. 7.

Zmarli:

W Chyrowie zmarł dnia 22 b. m. nagle na udar mózgu ks. Jacek Stopek, długoletni prof. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach.

W Tarnopolu zmarł Dyonizy Jarosiewicz urzędnik magistratu, w 33 r. życia.

W Rzeszowie zmarł O. Duklan Zając, gwardjan tamtejszego klasztoru OO. Bernardynów, w 42 roku życia.

Jakób Pieczonka, emerytowany oficjał krajowej dyrekcji skarbu, zmarł w Rzeszowie, w 72 r. życia.

W Żytomierzu na Wołyniu zmarła hr. Teofila z Komorowskich Działyńska, była właścicielka znacznego majątku pod Żytomierzem. Zmarła należała do rzędu najwybitniejszych przedstawicielek arystokracji polskiej na Wołyniu.

W Czerniowcach zmarł dr. Dawid Horowitz, jeden z pierwszych adwokatów.

Rzeźbiarz nadworny Franciszek Schönthaler, który pracował przy upiększeniu arsenału, kościoła św. Stefana, nowego burgu, opery, zmarł we Wiedniu w 84 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Betleem polskie", jasełka, słowa Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego Nowe dekoracje i efekta sceniczne p. St. Jasieńskiego.

Jutro w piątek, „Betleem polskie", jasełka.

W sobotę, na zakończenie starego roku przedstawienie sylwestrowe: „Rok 1904", przegląd sceniczny.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Dyrekcja Filharmonji przemieniła dwie dotychczasowe loże mezaninowe nr. 13 i 14, na jedną, tak zwaną „lożę obcych", w której nabywać można fotele po 6 koron w 1 rzędzie, zaś po 4 korony w drugim rzędzie. Inowacja ta przyjętą będzie niezawodnie z zadowoleniem przez naszą publiczność.

Prof. Emil Sauer, koncertował przed kilku dniami z ogromnem powodzeniem w Marsylji. Popis jego u nas odbędzie się, jak wiadomo, w dniu Nowego Roku.

Henryk Marteau, znakomity skrzypek francuski, przyjmowany entuzjastycznie w Berlinie, koncertować będzie u nas 6 stycznia.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Symfonja Brahmsa D-dur, umieszczona w programie koncertu II za rok 1904/5, który się odbędzie w pierwszych dniach stycznia w sali Filharmonji, jest dziełem nacechowanem pogodą i przystępnością inwencji, to też zanim Lwów pozna dzieła orkiestralne Brahmsa z późniejszej epoki, dobrze jest, że się zaznajomi z tą symfonją. Pełne lekkości allegretto grazioso, stanowiące część środkową, przejednało już najzagorzalszych przeciwników muzyki poważnej, przekonanych, że i forma najpoważniejsza może być wypełniona treścią ujmującą, serdeczną, nawet popularną.

Teatr.

(„Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego).

Szczere, rzetelne uznanie należy się autorowi „Zaczarowanego koła" za tę jego pracę najnowszą, którą poznaliśmy wczoraj ze sceny. Chociaż bowiem nawet jego „Betleemowi polskiemu" niejeden tu i ówdzie, głównie pod względem samej kompozycji, zrobić można zarzut, niemniej jednak przyznać trzeba bezwarunkowo, że jest to utwór, który w dotychczasowej naszej literaturze jasełkowej niema sobie równego i pozostanie też w niej na zawsze jako prawdziwie cenna i piękna jej ozdoba.

Najgłówniejszą i najważniejszą jego zaletą jest nadzwyczajna, rzeczywiście kolędowa prostota i bezpretensjonalność. W jasełkach warunek to najniezbędniejszy, to też, kto warunku tego dopełnił, już tem samem stworzył rzecz naprawdę dobrą. Ale wartość „Betleemu polskiego" p. Rydla nie na tej jednej tylko opiera się zalecie. Ma ono po za nią dwie inne jeszcze, nie mniej ważne zalety: raz, że jest bardzo szczęśliwą próbą wskrzeszenia na scenie dzisiejszej dawnych jasełek polskich w tej formie, w jakiej przekazał nam je w nielicznych zabytkach wiek XVII (por. Windakiewicza „Teatr ludowy w dawnej Polsce"), na co wskazuje choćby nadzwyczaj udatne wplecienie w treść utworu tzw. intermedjów, a następnie, że jest utworem nawskroś polskim, opartym nietylko na motywach, figurach i typach ludowych, ale i na postaciach historycznych wyłącznie polskich, tak, iż nawet tradycyjni trzej królowie zjawiają się przed nami w postaciach dziejowych polskich (Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski).

Polskość jasełek p. Rydla objawia się także w tem, że związane są one ściśle z naszem położeniem politycznem, przedstawionem tak wyraziście, że najdrobniejsza nawet aluzja odrazu jest dla nas zrozumiała i budzi w duszy cały szereg wspomnień i refleksyj. Zresztą, same tło, na którem przewija się przed nami akcja jasełek (panorama Krakowa), stroje i gwara — nie pozwalają nam ani na chwilę zapominać o tem, że to, co się dzieje przed naszemi oczyma, dzieje się wśród nas i dla nas.

I ta właśnie atmosfera polska, ten duch polski w utworze p. Rydla odróżniają go zasadniczo od całego szeregu znanych nam dotychczas jasełek. W tamtych widzieliśmy zawsze mniej lub więcej szczęśliwe łączenie pierwiastków obcych z rodzimymi, tutaj pierwiastek rodzimy dominuje nad całością, nadając jej niezatarte piętno swojskości, tem droższej dla nas, że złączonej nierozerwalnie z najważniejszemi, a niezapomnianemi postaciami i zdarzeniami z dziejów naszych, a przytem przepojonej nawskróś duchem szczerego, gorącego patrjotyzmu. Dzięki takiemu traktowaniu przedmiotu, „Betleem polskie" — to pod pewnym względem także lekcja poglądowa dziejów polskich, pouczająca dla każdego, oczywiście jednak najbardziej dla ludu, dla którego zresztą utwór ten jest przeznaczony, a który obok zabawy znajdzie w nim dużo pożytku dla siebie i wiele się może z niego nauczyć. Pod tym ostatnim względem akt trzeci jasełek prawdziwą przedstawia kopalnię wrażeń. Czego tu nie ma! ile wspomnień i refleksyj! Od mitycznego Piasta po Kroże i Wrześnię — rozwija się przed nami w majestatycznym pochodzie cały korowód postaci i zdarzeń dziejowych. Słów mało, ale te, które padają, są tak dosadne, tak silne, że wnikają odrazu w głąb serc, budzą w nich donośne echo dawno minionych lub świeżych jeszcze wspomnień, uczuć, myśli, pobudzają do rozpamiętywań i ducha podnoszą. A to już nie czyn literacki, ale naprawdę obywatelski, za który autorowi serdeczna należy się wdzięczność.

Jako całość, odznacza się „Betleem polskie" wybitnemi zaletami scenicznemi, dzięki którym słucha się go od początku do końca z naprężoną uwagą, zwłaszcza, że dużo w niem momentów szczerze dramatycznych, silne wywołujących wrażenie. Ogółem, rzecz cała napisana nadzwyczaj interesująco, a że przytem dużo w niej śpiewów, sporo epizodów komicznych, nie brak także i popisów choreograficznych, więc słucha się jej przyjemnie i z żywem zajęciem. Niewątpliwie też jasełka p. Rydla utrzymają się stale w repertuarze i staną się t. zw. sztuką kasową, która zawsze będzie miała widzów i słuchaczy, na co zresztą w całej pełni zasługują.

Muzykę do jasełek napisał utalentowany kompozytor krakowski p. Michał Świerzyński, i wywiązał się bez zarzutu ze swego zadania. Trafił dobrze w ton muzyki jasełkowej, dobrze w tem znaczeniu, że zastosował charakter muzyki do charakteru jasełek, nie silił się na pomysły oryginalne, ale z prostotą treści połączył prostotę muzyki, podając kolędy w ich naturalnej formie i brzmieniu. Uzupełnienia i dodatki, przeważnie humorystyczne, o tyle tylko znalazły tu swoje miejsce, o ile tego niezbędnie było potrzeba.

Wystawa zewnętrzna jasełek była ładna, ale w niektórych szczegółach niedość staranna, czego niewątpliwie w przedstawieniach następnych nie będzie. Najefektowniej wyglądała szopka w ostatnim akcie, zaaranżowana bardzo pomysłowo i ładnie. Zdałoby się tylko postarać się o więcej artystyczną figurkę Chrystusa, bo ta, którą widzieliśmy wczoraj, raziła bardzo swoim wyglądem zewnętrznym. To samo odnosi się także do niektórych aniołów, których należałoby zastąpić innymi. Co do gry aktorów, to była ona na ogół dobra. W przedstawieniu brał udział prawie cały personal. — Obecnego na przedstawieniu autora kilkakrotnie wywoływano i żywo oklaskiwano.

Publiczność zebrała się na przedstawienie wczorajsze nie tak licznie, jak się tego spodziewać było można i należało. Na następnych przedstawieniach będzie niewątpliwie inaczej, bo „Betleem polskie" zasługuje na to, aby je poznać.

H. Cepnik.

Budżet miasta Lwowa.

Normalnie, bo przy samym końcu roku, komisja budżetowa przedłożyła wczoraj radzie miejskiej następujący projekt budżetu na rok 1905.

Rozchody zwyczajne wynoszą 5.425.201 koron, przychody 5,428 254, przychody i rozchody nadzwyczajne po 63 500 koron, czyli, że nadwyżka preliminowanych przychodów nad rozchodami, wynosi 3.053 koron.

Pomimo nadzwyczajnych oszczędności i uchwalenia na rok 1904 budżetu wydatków mniejszego o 73 000 kor. niż w r. 1903, miasto zmuszone było zaapelować do publicznej ofiarności i podnieść opłatę od trunków i grosz czynszowy.

Olbrzymio wzrastające rozchody miasta, wynikłe z obowiązujących ustaw, czy z roli stołecznej kraju, z obowiązków wobec narodu i kraju, rosnące też wymogi, stawiane do administracji miejskiej przez samą ludność miasta, powstające nowoczesne obowiązki społeczne, czynią kwestję finansów miejskich ciągle piekącą.

Wzrost rozchodów i przychodów miasta nie jest równomierny. Starczy rzut oka na wzrost budżetu.

Rozchody w r. 1895 wynosiły 3,360.615 k. (według zamknięcia), w r. 1905 wynoszą 5,425.301 k. (według budżetu), zwiększyły się zatem o 2,064.586 k. czyli o 61·43 prc.

Przychody w r. 1895 wynosiły 3,775.779 k., w r. 1905 wyniosą 5.428.254 k., zwiększyły się zatem o 1,652.475 k. czyli o 43.76 prc

Wszystkie wysiłki czyni Lwów sam, o własnych siłach, nie otrzymawszy dotąd żadnej pomocy ani ze skarbu państwa, ani ze strony kraju. Podczas gdy n. p. Praga otrzymała 16.000.000 bezzwrotnej subwencji rządowej, Lwów, w chwili krytycznej, zdołał uzyskać zaledwie jednomiljonową pożyczkę, którą rząd na dobrach miejskich skwapliwie zaintabulował. Nie powiodło się również dotychczas uzyskać od rządu odszkodowania i subwencji za gościńce państwowe przechodzące przez miasto. Wiedeń n. p. otrzymuje z tego tytułu 364 000 kor. ze skarbu państwa, Grac również stałą subwencję, Insbruk po 1 kor. 10 hal. od bieżącego metra gościńca przebiegającego przez miasto, Liberzec po 1 kor. 11 hal., Opawa po 78 hal. itd. W państwowym budżecie drogowym na rok 1905 figurują inne miasta z miljonowemi subwencjami. Gdyby rząd chciał nam zwrócić koszta budowy i utrzymywania przechodzących przez Lwów gościńców tylko od r. 1870, otrzymalibyśmy 4.698 000 kor., pomimo jednak wszelkich możliwych usiłowań, sprawa ta nie ruszyła z miejsca.

Kraj nie chce również wziąć na siebie części kosztów budowy teatru i muzeum przemysłowego i częściowego ponoszenia ciężarów szkolnych, natomiast Sejm umożliwił miastu samoopodatkowanie się z wyjątkiem zaprowadzenia opłat gminnych od spadków. Z nowych podatków, podatek od biletów wstępu na widowiska i koncerty obrócony zostanie na rzecz ubogich, zaś podwyższenie propinacyjnych opłat na brukowanie miasta.

Co do poszczególnych pozycyj budżetu, płace urzędników magistratu preliminowane są w kwocie 595.106 koron (w roku 1904 618.449) a wydatki na oświatę 1,565.408 kor. (o 73.175 koron więcej niż w r. 1904).

Na rok 1905 preliminowano na bruki, drogi i chodniki 370.137 kor.

Pozycja na kanały wynosi w budżecie na rok 1905 kor. 49 510.

Dłuższy ustęp sprawozdania poświęca komisja miejskiej policji sanitarnej i stosunkom zdrowotnym. Z powodu braku funduszów, asanacja miasta nie postępuje w tak szybkiem tempie, jakby życzyć sobie należało, w każdym razie jednak wiele już zrobiono w tym kierunku, a rezultaty tego są już widoczne. Gdy bowiem śmiertelność ostatniego dziesięciolecia wynosiła 28 8 na tysiąc, a w r. 1903 uzyskaliśmy 24·3 na tysiąc, to śmiertelność w roku bieżącym zdaje się nie o wiele przekroczy 22 na tysiąc (do końca listopada wynosiła 21 8 na tysiąc).

Jedną sprawę, która się od lat wlecze, chciała komisja budżetowa pchnąć naprzód i doprowadzić do skutku — sprawę miejskiego zakładu pogrzebowego. Chociaż więc sprawa nie przeszła regulaminowej drogi, projekt wprowadzenia w życie miejskiego zakładu pogrzebowego niewygotowany. Komisja budżetowa wnosi przeznaczenie na razie 20.000 koron w wydatkach nadzwyczajnych na aktywowanie zakładu pogrzebowego, który będzie dobrodziejstwem dla niezamożnej ludności stolicy kraju.

Zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe miejskie rozwijają się ciągle i statecznie. Zawody pierwszych lat należą do historji, wydatki i przychody ustaliły się i odpowiadają przewidywaniu. Okazało się przytem, że zakłady te przeważnie zostały założone na skalę zbyt ciasną, z pewną niewiarą w rozmiary potrzeb i konsumcji miejskiej. Rezultatem tego jest, że zakłady te wbrew oczekiwaniu już po niewielu latach zbliżają się lub są u kresu swojej zdolności produkcyjnej i rozszerzenie ich stanie się niebawem koniecznością: gazownia wymaga naglące nowego dodatkowego zakładu, elektryka światło oddawna już przekroczyła swą zdolność produkcyjną, — toż samo ma się z niektóremi urządzeniami rzeźni.

Roczny przychód brutto miejskich zakładów przekroczył już 3,000.000 kor., tak, że zakłady te stały się pierwszorzędnym czynnikiem finansowym w gospodarstwie miejskiem, przyniosły zaś w 1903 r. 248.449 kor. czystego zysku. Na rok 1905 preliminowano 231 401 kor. — Ze statystyki miejskiej kolei elektrycznej ciekawym jest szczegół, że każdy wóz tramwaju elektrycznego we Lwowie przewozi w ciągu roku 192.327 osób i zarabia 21,947 koron, podczas gdy wozy takiego samego tramwaju w Wiedniu, Pradze, Gracu, Bernie mor. i Krakowie przewożą przeciętnie tylko po 71.076 osób rocznie i zarabiają po 8.573 kor.

Z poszczególnych rubryk rozchodów i przychodów, preliminowanych na rok 1905, wymienić należy jeszcze: koszt reprezentacji miasta 31.710 kor., policja 117.493 kor., policja sanitarna 163 106 kor., straż pożarna 85 369 kor., wydatki na kościoły 53 668 kor., zakład sierót 59.518 kor., wydatki na cele dobroczynności publicznej 246.950 kor., na plantacje i ogrody publiczne 62.208 koron, oświetlenie miasta 141.760 kor., utrzymanie porządku i czystości w mieście 229 440 kor.

W przychodach preliminarz na rok 1905 wynosi: dochód z dóbr, zakładów i przedsiębiorstw inwestycyjnych 906 804 kor., dochód z miejskich opłat konsumcyjnych 857.680 koron, myto drogowe 295.000 kor., placowe 73 417 kor., dodatki gminne do podatku konsumcyjnego 440 000 kor., podatek od psów 12.000 k., gminny podatek czynszowy 900.000 kor., dodatki gminne do podatków stałych 755 000 koron itd.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 grudnia.

Dyskusja budżetowa.

Nasi ojcowie miasta są niepoprawni. Pomimo, że początek wczorajszego posiedzenia budżetowego naznaczony był na godzinę 5 min. 30, dopiero o godz. 6 min. 53 wiceprezydent Michalski doczekał się czterdziestego, potrzebnego do kompletu radnego i dzwonkiem otworzył posiedzenie.

Po udzieleniu przez radę 6-tygodniowego urlopu r. Drexlerowi, zabrał głos referent generalny budżetu r. dr. Rutowski, wygłaszając sprawozdanie komisji budżetowej, identyczne z ogłoszonem drukiem, który w streszczeniu podaliśmy powyżej.

W dyskusji nad referatem dra Rutowskiego, zabrał pierwszy głos r. Riedl. Zarzuca on, że sprawozdanie przedstawia stan miasta zbyt różowo. Na bruki przeznacza preliminarz za mało, a spodziewany dochód z nowego podatku piwnego, który na ten cel ma być użyty, również nie wystarczy jeszcze. Od rządu należą się nam grube sumy za utrzymywanie cesarskich gościńców w obrębie Lwowa. Zaległości wynoszą już około 5 miljonów, należy się więc upomnieć o nie u rządu. Żądać należy następnie od sejmu zdjęcia z miasta części ciężarów szkolnych, tembardziej, że nie będzie to łaską sejmu, ale czemś zupełnie naturalnem i sprawiedliwem.

R. dr. Głąbiński jest zdania, że budżet

opiera się na zdrowych podstawach, a odpowiadając r. Riedlowi, oświadcza, że mała jest nadzieja, by od rządu można było wyprocesować jakieś pieniądze za utrzymywanie gościńców, a to z tego powodu, że gościńce te są intabulowane na gminę, zaś rząd tylko swoje własne gościńce konserwuje, względnie na ich utrzymanie daje miastom subwencje. Jest wszelka natomiast nadzieja, że tylko ze względów słuszności, otrzyma Lwów od rządu jakieś ryczałtowe odszkodowanie dawniejszych kosztów i jakąś roczną subwencję na konserwowanie tych gościńców.

R. dr. Dułęba wyjaśnia, że w Kole polskiem rozstrząsano kwestję pretensji miasta do rządu z racji utrzymywania gościńców i jest wszelka nadzieja, że się coś w tym kierunku od rządu da uzyskać; upewnia w końcu, że Koło polskie pretensje miasta z całych sił popiera i w przyszłości popierać będzie.

R. dr. Lisiewicz, czyniąc ogólne uwagi o budżecie, zauważa, że budżetowa nadwyżka powstała wskutek tego, że miasto sprzeda za 6000 koron starą lokomobilę. — Gdyby lokomobili tej nie sprzedano, mielibyśmy rachunkowy niedobór. Co do zakładów inwestycyjnych, nie oddały nam one jeszcze tych usług, jakich się po nich spodziewaliśmy. Sześciolecie, które minęło, doprowadziło nas do przekonania, że nie chwilowe napięcie sił, ale stałe usiłowania tylko odnoszą skutek. Sprawa reformy administracji miejskiej w ciągu lat 6 nie postąpiła ani kroku naprzód. W dziedzinie zadań społecznych kadencja ubiegła rady nie zrobiła nic prawie. Rząd ubiega nas w reformach na tem polu. Zaprowadzono tylko sprzedaż miejską drzewa. W sejmie żądać należy noweli szkolnej dla Lwowa, gdyż koszta oświatowe, jakie nasze miasto ponosi, przechodzą jego siły.

R. dr Pisek protestuje przeciw twierdzeniu dra Lisiewicza, jakoby Rada, godząc się na budżet, pozostawała pod wpływem „poświątecznego zamroczenia.“ Faktem jest, że deficytu nie mamy, choć z drugiej strony pomija budżet niestety bardzo żywotne sprawy i wydatki. Wydatki na oświatę i szkoły podwyższamy ciągle, zaś na sprawy zdrowotne przeznacza się kwoty niestosunkowo małe. Oszczędności budżetowe osiągnięto więc kosztem zdrowotności, mimo, że 25% wypadków śmierci we Lwowie sprowadza gruźlica. Źle więc mówi prof. Głąbiński, że nasz budżet stoi na zdrowych podstawach, gdyż stoi on na podstawach chorych. Bez pomocy państwowej — konkluduje mowca — z deficytów maskowanych plusem nie wyjdziemy.

R. Roszkowski twierdzi, że działalność obecnej Rady m. uzyskać musi kiedyś w oczach historyka uznanie. Mówią, że Rada zadłużyła miasto, ale też w ciągu lat 6 zrobiła więcej, niż inne Rady zrobiły za lat 20. Osiągnięte rezultaty są dobre. Żądanie subwencji państwowej jest słuszne, stoi temu jednak na przeszkodzie, że z temi samemi pretensjami wystąpiłby zaraz cały szereg miast innych. Subwencja rządowa dla Pragi była tylko zapłatą za polityczne stanowisko posłów czeskich w parlamencie. Życzy sobie mowca, by Sejm dał miastu jak największą subwencję na szkoły, mimo to należy oglądać się za własnemi źródłami dochodu. Miejska kasa oszczędności i zakład zastawniczy winny być koniecznie założone. Sprawą aprowizacji miasta i drożyzną nie zajmuje się Rada. Nasze opłaty wodociągowe i za elektrykę są znacznie wyższe, niż gdzieindziej. Pomyśleć należy o sprawie reorganizacji wspomagania ubogich. Regulamin obrad Rady m. również domaga się zmiany, a przeprowadzić ją winna bieżąca jeszcze kadencja Rady.

Na sali pozostało tymczasem zaledwie 10 radnych.

R. Hudec (socjalny demokrata) żali się, że Rada niema zrozumienia dla spraw społecznych. Wogóle poddaje mowca ostrej krytyce gospodarkę Rady m. na wszystkich polach i potępia Koło polskie i Sejm krajowy.

R. dr. Lilien domaga się uwzględnienia w budżecie wniosku założenia kąpieli i łaźni ludowej a wreszcie prosi prezydjum o postawienie na porządku dziennym wniosku r. Hudeca w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej.

Ostatni odpierając zarzuty r. Hudeca przemawiał r. Roszkowski, poczem po godzinie wpół do 10 w. wiceprezydent Michalski odroczył ciąg dalszy dyskusji budżetowej do posiedzenia następnego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. W ostatnich czasach odbyć tu się miały rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej i przybrały obrót korzystny. Pożyczka ma być wkrótce zaciągniętą.

Neutralność holenderska.

Haga. Celem strzeżenia neutralności holenderskiej w Indjach wschodnich, stać będą w pogotowiu koło wysp Sabang dwa pancerniki, trzy krążowniki i cztery torpedowce.

Chińczycy i neutralność.

Szangaj. Taotaj tutejszy wydał surowy nakaz komendantom portu i kilku statków wojennych, by bezwarunkowo przeszkodzili ewentualnej próbie ucieczki „Askolda“ i „Gromoboja“. W najbliższym czasie przybyć tu ma jeszcze kilka chińskich krążowników.

Raport gen. Kaulbarsa.

Petersburg. Baron Kaulbars telegrafował 27 bm. do cara: Mam zaszczyt donieść W. C. Mości, że dziś ukończyłem przegląd wszystkich pozycyj i przednich straży III. armji. Osobno każdej kompanji i baterji wyraziłem podziękowanie W. C. Mości za służbę, co wywołało wśród żołnierzy nieopisany entuzjazm. Duch w wojsku jest wyśmienity. — Nikt nie chce zamienić swej eksponowanej pozycji z zabezpieczonem tylnem stanowiskiem. Wojska cieszą się dobrem zdrowiem, co należy przypisać dobremu pożywieniu i ciepłemu pomieszczeniu w leżach. Ogólne wrażenie jest nadzwyczaj korzystne.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. Izba wyższa uchwaliła wczoraj jednogłośnie budżet wojenny, cały budżet i bil o nowych podatkach.

Na spotkanie floty bałtyckiej.

Hongkong. Biuro Reutera donosi: Niedaleko stąd zawinął wczoraj wielki japoński krążownik. Również widziano wczoraj przepływające w pobliżu dwa inne japońskie krążowniki.

Z Portu Artura.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że na północy i północnym wschodzie forty nr. 3 i 12 są zupełnie zniszczone. Chwilowa cisza spowodowana jest brakiem amunicji i wielkiemi stratami ze strony Japończyków.

Tokio. (Urzędownie). Wiadomości z wiarygodnego źródła potwierdzają wiadomość o zgonie generała Kondratenki, donoszą także, że generał Stössel jest zraniony wskutek upadku z konia i że generał Smilnow jest również ranny.

Tokio. (Urzędownie). Władze wojskowe ogłaszają listę strat na lądzie i podają, że 33 oficerów zostało zabitych, a 65 rannych. (Prawdopodobnie chodzi o walki pod Portem Artura).

Lista strat marynarki wykazuje 9 oficerów i 65 żołnierzy poległych. (Miejsce ani czas niepodane, prawdopodobnie znów chodzi o zatonięcie lub uszkodzenie jakiego okrętu pod Portem Artura).

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędowo.) Generał-porucznik Sacharow telegrafuje 27 bm., że dnia tego nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach na froncie. Dnia 26 bm. podczas rekognoskowania na prawym brzegu rzeki Hun, w pobliżu pewnej wioski, przyszło do potyczki, w której 17 Japończyków zginęło. Po stronie rosyjskiej komendant sotni, ks. Jełdanow, został śmiertelnie ranny i zmarł. Podporucznik Niszulew, pomimo, że był dwukrotnie ranny i że mu się szabla złamała, pozostał na froncie. Pięciu żołnierzy zginęło, 5 jest rannych. Tego samego dnia patrol japoński, złożony z 22 żołnierzy, przywitany został ogniem rosyjskim. Część Japończyków zginęła, część uciekła. W nocy na 25 bm. przy zajmowaniu pewnej chaty, uszkodzonej przez Rosjan granatem pyroksylinowym, wskutek silnego ognia nieprzyjacielskiego został ranny chorąży i 3 żołnierzy.

Po długiej walce chatę zajęto.

Petersburg. Generał Sacharow donosi dalej, że wśród wojsk japońskich, atakujących rosyjskie lewe skrzydło, znajdują się zupełnie wyćwiczone bandy chunchuzów, pozostające pod dowództwem japońskich oficerów. Z pism i kartek meldunkowych, znalezionych przy poległych w wąwozie Taipinlin chunchuzach wynika, że oni byli na na żołdzie japońskim; komendant takiego oddziału chunchuzów otrzymywał 200 rubli miesięcznie, wachmistrz 20 każdy żołnierz 13.

Tokio. Togo, Kamimura i inni oficerowie przybyli dziś rano do Kure, skąd udają się do Tokio, celem przyjęcia gratulacyj od cesarza.

Dymisja gabinetu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.). W przesileniu gabinetowem nie nastąpiło dotychczas rozstrzygnięcie. Krążą najrozmaitsze wiadomości, nieraz wprost sprzeczne ze sobą. Pod zas gdy jedni twierdzą, że cesarz nie przyjmie dymisji dr. Koerbera, utrzymuje się uporczywie druga wersja, że dr. Koerber wręczył wczoraj monarsze formalną dymisję całego gabinetu i ze względu na motywá, które dr. Koerber przytoczył, cesarz dymisję tę przyjmie.

Co się tyczy następcy, to powszechnie uważają za niego dra Witteka, który utworzy gabinet z szefów sekcji, jako kierujących powierzonymi im portfelami. Z teraźniejszych członków gabinetu większa część ich ustąpi wraz z drem Koerberem. Formalnej Rady gabinetowej wczoraj popołudniu nie było, były tylko konferencje dra Koerbera z wszystkimi ministrami, z wyjątkiem ministra dra Randy, który jest chory i hr. Buquoy, który bawi w Czechach. Dr. Koerber konferował wczoraj także z hr. Schönbornem. Kiedy się odbędzie następna audjencja dra Koerbera u cesarza, na której zapadnie ostateczna decyzja, dotychczas niewiadomo.

Praga. (Tel. wł.) *Politik*, omawiając istniejące przesilenie gabinetowe, zaznacza, że nie wywołał go zły stan zdrowia dra Koerbera, lecz sytuacja parlamentarna i polityczna.

To samo pismo ogłasza rzekomą rozmowę z pewnym wybitnym członkiem Koła polskiego (?), który oświadczył, iż już od kilku tygodni nie było tajemnicą, że stanowisko dra Koerbera jest zachwiane. Zwrot ten wywołały po części sfery wojskowe, które nalegały o wypłacenie im uchwalonych przez delegacje kredytów na cele wojskowe, dalej zmiana stanowiska stronnictw niemieckich do gabinetu, a wreszcie oświadczenie przywódców czeskich, że po ustąpieniu dra Koerbera gotowi są zaniechać obstrukcji. Dr. Koerber przekonał się więc, że stanowisko jego nie jest więcej silnem i dlatego zdecydował się podać do dymisji. Jako następcę jego wymieniają dra Witteka. Wymieniano także teraźniejszego namiestnika Galicji, hr. Andrzeja Potockiego, ale my, Polacy, nie życzylibyśmy sobie tego, wolelibyśmy, aby Niemiec stanął na czele rządu, bo ten, jeśli zechce utrzymać się w parlamencie, będzie się musiał liczyć z prawicą i czynić jej pewne koncesje. O rozwiązaniu Rady państwa sfery miarodajne nie myślą, myślą tylko o sanacji parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* również pisze, iż sprawa kredytów wojskowych przyspieszyła decyzję dra Koerbera. Cesarz — według twierdzenia tego pisma — polecił drowi Koerberowi zwołanie Rady gabinetowej i przedstawienie sobie protokołów z tych obrad.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia hr. Juljusz Andrassy potępił uchwalenie „lex Daniel“, które rozerwało kraj na wrogie obozy, ale to jeszcze niczem jest wobec klęski, jaka czeka kraj wskutek wyborów w zimie. (Wołania na prawicy: „Opozycja tego chciała!“) W dalszym ciągu hr. Andrassy, wśród protestu prawicy, a potakiwań lewicy, zarzucił, że hr. Tisza zapowiedział walkę z opozycją wszelkimi środkami, nawet gwałtem i korupcją (hr. Tisza woła: Oho!). byle tylko w przyszłej izbie zapewnić sobie przyjęcie zmiany regulaminu.

Nakoniec mowca nazwał także gwałtem zamiar rozwiązania izby w stanie „ex lex“ i przedstawił rokowania swoje imieniem opozycji z hr. Tiszą. Wprawdzie opozycja stawiała normalne żądanie dymisji hr. Tiszy, lecz skoro hr. Tisza uważa zmianę regulaminu za tak ważną, powinien był na to przystać.

Hr. Tisza, zabrawszy głos, oświadczył, iż warunki opozycji uważał za bezwartościowe, bo dopóki ma zaufanie, uważa za swój obowiązek bronić konstytucji, korony i większości, a nie ustępować przed gwałtem. Następnie mowca zaapelował do hr. Andrassy'ego, aby powiedział otwarcie, czy rozwiązanie izby w stanie „ex lex“ uważa za bezprawne i żeby uspokoił wzburzoną opinię w kraju. Co do ewentualnego swego ustąpienia, mowca decyzję sobie pozostawia.

Hr. Juljusz Andrassy odpowiedział, iż uznaje prawo korony do rozwiązania izby choćby w stanie „ex lex“, lecz uważa to za grzeszne, jeżeli w ten sposób oddaje się koronę na pastwę walk partyjnych.

Następnie przyjęto wniosek hr. Tiszy, aby najbliższe posiedzenie odbyło się 3 stycznia.

Przed zamknięciem posiedzenia wiceprezydent Jakabffy prosił o pozwolenie złożenia imieniem izby monarsze życzeń Nowego Roku.

P. Polonyi żądał, aby z deputacji tej wyłączyć prezydenta Perczela, zaś p. Aladar Zichy, ażeby zaniechano wogóle w tym roku gratulacji.

Po cofnięciu wniosku Polonyi'ego, wniosek Zichego odrzucono i posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Komitet złożony z 15 członków liberalnego stronnictwa, opracował już całkowicie manifest do wyborców, który ogłoszony będzie dopiero po rozwiązaniu Izby, zatem 4 albo 5 stycznia.

Sejm styryjski.

Grac. Sejm styryjski został wczoraj otwarty. Między innymi odczytano interpelacje Słoweńców w sprawie zniesienia napisów słoweńskich na ulicach miasta Marburga.

Sprawy naftowe.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej tow. „Petrolea“ w obecności przybyłych z Drohobycza drobnych producentów nafty. Zarząd „Petrolei“ poczynił im rozmaite propozycje, które są teraz przedmiotem obrad. Dziś dalszy ciąg obrad.

Głosy prasy o manifeście carskim.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma tutejsze zgodnie podnoszą, iż ostatni manifest carski wielce je rozczarował.

Daily Telegraph uznaje dobrą wolę cara, która atoli jest za słabą wobec wysiłków reakcji.

Standard twierdzi, iż wobec niepewnej sytuacji wojennej, stronnictwa rewolucyjne wewnątrz Rosji zdobywają coraz większy wpływ, z czem liczyć się nie chce zaśniedziała biurokracja rosyjska.

Daily Chronicle twierdzi, iż reformy, zapowiedziane w manifeście carskim, gdyby nawet zostały przeprowadzone, nie zaspokoją ludności.

Berlin. (Tel. wł.) *Vorwärts* nazywa manifest carski szyderstwem z tych wszystkich, którzy spodziewali się reform i postępu. Co się zaś tyczy ustępu, grożącego karami za udział w demonstracjach na rzecz reform, to *Vorwärts* podnosi, iż doświadczenia z ostatnich dni dowiodły, że przeciw masowemu ruchowi środki policyjne nic nie pomogą. Cała inteligencja rosyjska, która pragnie reform i poprawy stosunków, nie może być zamkniętą do więzienia.

Zaprzeczenie rosyjskie.

Wilno. (Ros. Ag. tel.) Pogłoski, jakoby aresztanci więzienia tutejszego odmówili przyjmowania pożywienia z powodu okrutnego obchodzenia się z nimi, są nieprawdziwe. — Aresztantów przeprowadzono ze starego do nowego więzienia, ponieważ w tamtem nie dało się przeprowadzić nakazanego odosobnienia więźniów i innych urządzeń. Gdy w nowem więzieniu chciano zaprowadzić regulamin, więźniowie stawili opór i na znak protestu odmówili przyjęcia przepisanej porcji chleba. Później przyjęli pożywienie.

Demonstracje w Radomiu.

Kraków. (Tel. pryw.). O demonstracjach w Radomiu podaje *Naprzód* następujące szczegóły: Zebrani w liczbie przeszło 1000 robotnicy już mieli się rozejść, gdy spostrzegli, jak od strony kościoła leci parę rot żołnierzy z policją i żandarmami na czele. — W chwilę potem rozlegają się dwie salwy karabinowe. Demonstranci stali w miejscu i poczęli odstrzeliwać się. Do jednego ze strzelających dopadł pułkownik mohylowskiego pułku Bułatow i krzycząc: „Ah, wy sukinsyny, Palaki padlece!“, strzelił, a jednocześnie chciał złapać demonstranta, ale ten celnym wystrzałem z rewolweru położył pułkownika trupem. Na pomoc Bułatowowi nadbiegł porucznik 13 roty Goldman, lecz i ten padł raniony śmiertelnie przez demonstranta. Dopiero oficer żandarmerji celnym strzałem wpakował demonstrantowi kulę w pierś, już do leżącego strzelił ponownie jakiś oficer, a żołnierze dobili go kolbami. Zabity był agitatorem socjalistycznym w Radomiu, znany był w kołach socjalistów jako Wiktorek, a nazywał się Cymerys, inaczej Kwiatkowski. Był jedynym synem wdowy. Odwieziono go wraz ze sztandarem i wystrzelonym rewolwerem do szpitala.

Demonstranci rozprószyli się, ale utarczki z wojskiem w pojedynkę trwały dość długo. Zabity został jeden jeszcze oficer. Z naszych stracili śmy zaledwie paru rannych. Podczas demonstracji wybuch dynamitu urwał kawałek muru przycerkiewnego.

Nowa Reforma w obszernym liście podaje te same szczegóły demonstracyj w Radomiu.

Demonstracje w Łodzi.

Kraków. Podczas ostatnich demonstracyj w Łodzi przy starciu z policją zabito — jak donosi *Naprzód* — dwóch stójkowych, a trzech raniono śmiertelnie.

Ruch reformowy w Rosji.

Moskwa. Deklaracja trzynastu członków ziemstwa gubernialnego, dołączona do protokołu z onegdajszego posiedzenia brzmi: „Uważamy za niemożliwe podpisać proponowany adres do cara. Razem z wielką masą narodu rosyjskiego, stoimy silnie przy prastarej zasadzie autokratyzmu cara i zarzucamy bezwarunkowo każde usiłowanie ukrócenia albo ograniczenia jej, ponieważ widzimy w niej główny filar państwowego życia rosyjskiego. Naród nasz nie może zmiany, dążącej do ograniczenia władzy cesarskiej, inaczej przyjąć, jak tylko bardzo wrogo, gdyż nie może sobie przedstawić innej formy państwowej, jak tylko autokratyczną i nie dopuści do narzucenia sobie obcych instytucji, coby było gwałtem przeciw jego prastarym ideałom.

Nie mniej silnie wierzymy, że władza autokratyczna znajdzie właściwą drogę do usunięcia dezorganizacji w życiu państwowem i publicznem, i do przeprowadzenia reform, które odpowiadają dojrzałym potrzebom ludu, bez radykalnego złamania istniejącego porządku państwowego. Obecnie, gdy Rosja zawikłana jest w wojnę, uważamy próbę radykalnej reformy państwowej za szczególnie niewłaściwą. Wszystkie siły narodu muszą być skierowane do osiągnięcia jednego celu t. j. do strzeżenia honoru, godności i potęgi ojczyzny. Cała Rosja musi się skupić około tronu i pomagać dźwignąć kraj z obecnego trudnego położenia.

Użycie takiej chwili do przeprowadzenia radykalnej reformy państwowej zaostrzyłoby tylko wewnętrzne niepokoje, od których kraj i tak dość cierpi.

Ziemstwo, uchwalając petycję w charakterze politycznym, występuje z granic swej kompetencji i naruszając jawnie ustawę, naraża się na to, że nie będzie mogło nigdy protestować przeciw wmieszaniu się innych czynników do spraw ziemstwa“.

Wiedeń. (Tel wł.) Jak *W. Allg. Ztg* donosi z dobrze poinformowanego źródła w Petersburgu, Witte ma być mężem przyszłości; jemu poruczonem będzie przeprowadzenie reform zapowiedzianych w manifeście carskim, który też ma być jego dziełem. Witte jest za liberalnym absolutyzmem, a przeciwnikiem konstytucji, podczas gdy ks. Mirski szedł o wiele dalej, ale upadł ze swymi projektami. Ma także nastąpić reforma co do komitetu ministrów, mianowicie komitet ten zamieniony będzie w ministerstwo według wzoru europejskiego, z Wittem, jako prezydentem gabinetu, na czele.

Petersburg (Tel. wł.) Wczoraj odbył się tu bankiet „liberalnych“, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób. Podczas bankietu wygłoszono liczne mowy, przyjęte z entuzjazmem przez zebranych. Członek dumy petersburskiej Kedrin przedłożył rezolucję, w której założył protest przeciw wojnie rosyjsko japońskiej, rozpoczętej bez woli narodu, a będącej dla niego ruiną. W drugim ustępie domaga się rezolucja zaprowadzenia w Rosji konstytucji i wyborów.

Zamach na policmajstra.

Susza. (na Kaukazie). Policmajster Sacharow zginął, ugodzony na ulicy siedmiu strzałami.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Prokurator w towarzystwie sędziego śledczego odbył rewizję w domu adwokata p Syvetonowej, Noilhana. (Adwokat Noilhan oświadczył, że zna dokładnie przyczynę zgonu Syvetona, jednakże uważa to za swoją tajemnicę zawodową. *Przyp. Red*)

Z Sobrania.

Sofia. Wczorajsze posiedzenie Sobrania, poświęcone dyskusji budżetowej, było bardzo burzliwe, ponieważ opozycja nie chciała dopuścić do uchwalenia tajnego funduszu dyspozycyjnego. Jednakże po wykluczeniu z obrad jednego z opozycjonistów, większości udało się uchwałę przeforsować.

Metropolita w stanie oskarżenia.

Białogród (Tel. wł.). Metropolita Inocenty, który swego czasu przeprowadził rozwód króla Milana z Natalją, został postawiony przez duchowieństwo w stan oskarżenia z powodu przekupstwa i życia niemoralnego.

Paryż. Wczoraj zamknięto sesję senatu.

Białogród. Poseł Bojanowicz wniósł do ministra wojny interpelację w sprawie postępowania oficerów wobec redaktora Wieliczkowicza.

Stambuł. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby Austro-Węgry i Rosja zamierzały urządzić demonstrację floty z powodu niespełnienia ich żądań co do pomnożenia liczby oficerów w żandarmerji macedońskiej, jest zupełnie bezpodstawne.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował docenta prywatnego wojskowej akademji medycznej w Petersburgu dr Leona Popielskiego zwyczajnym profesorem farmakologji i farmakognozji na uniwersytecie we Lwowie i nadał docentowi prywatnemu chirurgji drowi Aleks. Bossowskiemu w Krakowie tytuł nadzwyczajnego profesora.

Prezydent ministrów mianował rewidentów rachunkowych Antoniego Biłgorajskiego i Ludw. Białoruskiego radcami rachunkowymi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Cesarz mianował radcę ministerjalnego w w ministerstwie spraw wewnętrznych Gwidona hr. Haerdtla szefem sekcji.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał ks kardynałowi Puzynie wielką wstęgę orderu św. Szczepana, oraz nadał godność dam pałacowych Zofji z hr. Tarnowskich hr. Siemieńskiej i Zofji z hr. Pinińskich hr Tarnowskiej.

Z armji. Wiedeń. (Tel) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz uwolnił na własną prośbę komendanta miasta Lwowa gen. majora Kazimierza Pomiankowskiego, a w jego miejsce komendantem miasta Lwowa mianował pułkownika G. Suchana, komendanta 4 pułku ułanów, zaś na jego miejsce mianował podpułkownika Alfreda Ambrosa z 4 pułku dragonów.

Nagła śmierć. Wiedeń. (Tel.) Emerytowany dyrektor czeskich kolei komercjalnych, radca cesarski Adolf z Ziemblic Bogusz, tknięty został wczoraj podczas przechadzki na Kärthnerstrasse udarem sercowym i zmarł.

Pożar Zurychu. Zurych. (Tel.) Ogromna przestrzeń Zurychu, tzw. Neumühle, stoi w płomieniach, których ofiarą padło już 40 warsztatów mechanicznych, fabryka wyrobów chemicznych, dwie drukarnie, fabryka gutaperki i kilka fabryk stolarskich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 96·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł 66· , Ofen 40 zł. 166·—, Palffy 40 zł m. k. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 73·—, Tureckie oblig. prem. kolej po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r 1874 522·—

— **Berlin** 27 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·90, Staatsbahny 139·25, Diskont Comandit 194·40, Berlińskie Towarz. handl. 165·40, Laura 2[illegible]9·, Bochum 233·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·50, Kolej Meridionalna 150·75, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 214·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 11.·25, Niemiecki bank narodowy 130·90, Kanada Profered 131·30, Akcje żeglugi hamburskiej 129·20; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 268·50.

— **Berlin** 27 grudnia. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—

— **Frankfurt** 27 grudnia. Austrjackie kredyty 212·9[illegible], Kolej państw. —·—, Diskonto 194·40, Laura —·—.

Paryż 27 grudnia. 4 procentowa renta 97·57 [illegible] 31·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Br. M Hagen z Wielkich Ócz. D. Juchoj z Berna. J Stankiewicz ze Żółkwi. R. Clay z Ropienki. W. Białobrzeski ze Zbaraża. E. Krzyżanowski z Podola ros. Hr. A. Potocki z Oszowca. S. Łipkowski z Rosji Z. Rogosiński z Rosji K Bromirski z Faszczówki. Dr. A. Onciul z Berna. W. Matkowski z Warszawy. K. Sulatycki z Hujcza T. Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A Krusenstern z Niemirowa. Dr. A. Kowenicki z Brzeżan. Major L. Srnka z Brzeżan. S. Jocz z Przemyśla. Ks. P Biliński z Zarwanicy. A. Kossecki z Rosji. W. Rudrof ze Szwejkowa. M. Połański z Rostoczka. P. Biederman z Borysławia. W. Żurowski z Olszanicy. W. Zagórski z Peretoka. M Czerwiński z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

✝

Petronela Strauch

żona restauratora i właściciela realności w Zamarstynowie

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 28 grudnia 1904 r., w 38 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30-go grudnia b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Króla Jana l. 524 (Zamarstynów) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 grudnia 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

(117)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— No jakże — zapytał Dufresne — zdecydowałaś się?

— Prawdę powiedziawszy, to nie...

— Strzeż się! — mruknął Surin ze spojrzeniem złowrogiem — nie lubimy gadułów.

— Taka, rzeź się! — poparł Dufresne — my zdecydowni jesteśmy skończyć...

— Jeżeli odmówisz, to widocznie masz zamiar wszystko wygadać — nastawał Surin.

— Naprzód, tego nie powiedziałam — odrzekła Jednooka — jeżeli mi dacie moje dwa tysiące franków za trzy dni, to nic nie powiem.

— A jak nie będziemy mogli? — zapytał Dufresne przez zaciśnięte zęby — to co zrobisz?...

— To już do mnie należy — odparła Jednooka stanowczo — nie chcę być oszukaną.

— Dobrze — rzekł Dufresne — jeżeli cię spotka co złego, sama tego chciałaś! Namyśl się, Rozalio, ostatni raz mówię: bo inaczej!..

— Ja się was nie boję, jak będę chciała, pójdziecie do więzienia, łotry! — rzekła Rozalja nie zastanowiwszy się.

— A więc zamilkniesz — ryknął Dufresne — za długi masz język.

Jednocześnie rzucił się na Jednooką tak gwałtownie i niespodzianie, że nie miała czasu bronić się.

Wreszcie Surin, baczny i przygotowany, silnem uderzeniem kolanem w brzuch, przewrócił nieszczęśliwą kobietę na ziemię.

W mgnieniu oka zakneblowali jej usta chustką, potem, kiedy Surin usiadł na niej i trzymał z całych sił, Dufresne wyciągnął sznur i skrępował ciasno swoją ofiarę.

Marceli ze swojego obserwatorjum widział trzęsąc się z wściekłości i wzruszenia tę walkę krótką, lecz straszną.

Podniósł się gotów przekroczyć płot i biedz na ratunek kobiety, lecz wstrzymywał się jeszcze niepewny wreszcie, gdyż nie miał broni, a przeczuwał, że nędznicy nie oszczędzą mu życia.

Odważny był jednak, lecz położenie wydawało się trudne i niebezpieczne; pola dokoła puste, noc czarna, żadna pomoc niemożliwa.

Dufresne podniósł się, pozostawiając Jednoąk rozciągniętą na ziemi nieruchomą, nawpół uduszoną kneblem.

— Dalej — odezwał się Surin głosem przyciszonym — zdaje się, że już czas!

— Słyszałeś ruch sygnałów?

— Tak.

Zaraz też nachylili się obydwa, uchwycili ofiarę pod ramiona i za nogi i otworzywszy furtkę, zanieśli ją na kolejowy nasyp i położyli ją w poprzek relsów

— Prędzej, prędzej, spieszmy się, nadchodzi...

Przy tych słowach, zagadkowych zrazu, Marceli spojrzał przed siebie.

I nagle krew zbiegła mu do serca, zimny pot oblał całego.

Okrutna prawda ukazała mu się w całej nagości.

Przed nim, na jakie trzysta metrów, pędził ekspres całą siły pary.

Dwie latarnie lokomotywy zwiększały się w oczach, oświecając złowrogo drogę, drganie gwałtowne wstrząsało ziemią. Jednookę zmiażdży pociąg.

Marceli przeszkoczył płot, rzucił się na bok plantu, biegnąc jak szalony, z rękami wyciągniętemi, chcąc, żeby go dostrzegł maszynista. A jednocześnie krzyczał z całych sił:

— Zatrzymać pociąg, zatrzymać!..

Napróżno, straszna maszyna, bezwiedne narzędzie zbrodni, przeszła jak huragan.

Marceli stał bez ruchu, ze spojrzeniem utkwionem w miejsce, na którem przed chwilą leżała Jednooka.

Nieszczęśliwą kobietę najpierw bezpieczniki odrzuciły naprzód, potem stoczyły połową z drogi, nogi jedynie pozostały na relsach a postać nieruchoma leżała jak ciemna masa.

Chrzestny syn pani de Presles pobiegł do niej, patrzył przez chwilę na twarz okaleczoną, unurzaną w ziemi, na strugę krwi dymiącej obok...

Drżący, przerażony, Marceli pochylił się, przyłożył ucho do ust kobiety. Oddychała jeszcze, a więc żyła...

Odsunął powoli martwe ciało z nasypu, spostrzegł, że nogi wiszące jak szmaty były zmiażdżone, lecz nie tracił czasu, nie mogąc dać pomocy.

Przeszkoczył przez płot i puścił się biegiem drogą do Biesmes.

Przybył prosto do oberży i bijąc we drzwi obudził wielkim krzykiem oberżystę i jego sąsiada kołodzieja.

Kilku jeszcze mieszkańców hałas wywołał z domów.

Marceli w krótkich słowach opowiedział o co chodzi.

— Zbrodnia, kobieta zmiażdżona przez pociąg!...

Zabrano materace, zaimprowizowano nosze. W drodze zdołał zastanowić się trochę, otrząsnąć ze strasznego wrażenia i wtedy pomyślał, że nie chcąc mieszać w tę sprawę nazwiska pani de Presles. trzeba być bardzo ostrożnym. Najlepiej zamilczeć o tożsamości morderców, aż poradzi się hrabiny, z którą jutro rano się zobaczy.

Przez całą drogę powtarzał jak gdyby bezwiednie:

— Ah! nędznicy! nędznicy!..

Potem przyszło mu na myśl, iż nie wiedząc, iż mieli świadka, dwaj mordercy nie uciekną.

Jeden z nich przynajmniej pozostanie w zamku, pod ręką silnej i strasznej sprawiedliwości.

Niedługo doszli wszyscy do ofary Dufresneja i Surina.

Wtedy rozległy się wykrzykniki w miarę jak ją poznawano.

— Ah! czy to podobieństwo, wszak to Rozalia!...

— Biedna kobieta!

— Trzeba być ostatnim zbrodniarzem, żeby tak się obejść ze stworzeniem Boskiem

— Ah! ta nieszczęśliwa, to Jednooka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·10	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·26	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·46	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	4·40	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kosmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·30	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudyna, Brodiny.
8·41	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutur, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kalusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/6 do 10/9), Sieb. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.